Nr. 280. Kraków, czwartek 12 października 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Asenterowanie rosyjskich dezerterów do wojska austryackiego.

Fakt wprost nie do uwierzenia, a jednak prawdziwy, przytaczają nam z Tarnobrzeskiego.

W cegielni i fabryce dachówek braci Kanarków w Skowierzynie koło Zbydniowa zatrudnionych było 20 dezerterów rosyjskich, których przed wielkanocą zakontraktowano we Lwowie do robót stolarskich, mianowicie do wyrobu znacznej liczby ramek. Robotnicy ci osiedlili się w sąsiedniem miasteczku Radomyślu. Tu jednak bez żadnego powodu nakazała im żandarmerya miejscowa opuścić miasto oraz fabrykę i wynieść się wogóle z powiatu tarnobrzeskiego — pod groźbą odstawienia ich do granicy rosyjskiej. W sprawie niewydalania im robotników udał się jeden z właścicieli fabryki do starostwa, skąd przywiózł osobliwą odpowiedź, że starosta zgodzi się na pozostanie dezerterów, o ile ci w Rzeszowie staną przed komisyą asenterunkową. Aczkolwiek przybyli z kraju, gdzie żadna samowola władzy niezwykłą się nie wydaje — uczuli się owi dezerterzy zdumieni takiem rozstrzygnięciem ich losu; tem łatwiej więc uwierzyli, że stanie się z nimi jakaś komedya dla formy, poczem będą mogli pozostać w fabryce bez przeszkody. Tymczasem pewnego ranka zjawił się o godz. 5-ej u nich komendant żandarmeryi i wybrawszy sobie 8-iu dezerterów — powiózł ich koleją do Tarnobrzega, gdzie stanęli przed obliczem starosty, który im powtórzył, że mają do wyboru albo jechać do asenterunku, albo wynosić się z jego powiatu.

I tu jeszcze, na własne uszy usłyszawszy tę alternatywę, rzeczeni dezerterzy sądzili, że jest w tem, czy to żart, czy też chęć nastraszenia. Niezadługo przekonali się, że domysły ich były mylne. Pod eskortą dwóch żandarmów przesłano ich do Rzeszowa, dokąd przybyli o godz. 1-szej w nocy. Tu zaprowadzono ich do magistratu, gdzie ich zamknięto i gdzie o głodzie przesiedzieli do godz. 9-ej zrana. Poczem pod eskortą żandarmską zupełnie oszołomionych tem, co się z nimi wyprawia, odstawiono ich do komisyi, gdzie po oględzinach lekarskich zakwalifikowano ich do służby wojskowej i *stante pede* odebrano od nich przysięgę.

W czasach przebrzmiałych — w epoce werbunku — chwytano w ten sposób ludzi na równej drodze i, nie pytając o ich pochodzenie, gnano przemocą do wojska... W galicyjskich zakamarkach, pod rządami jakiegoś starosty, możliwemi są jeszcze po dziśdzień takie praktyki, urągające współczesnym uregulowanym stosunkom — nie możliwe już nigdzie w Europie! Że samowola, nie kiełznana obawą odpowiedzialności, nie kontrolowana, doprowadza do aktów, które resztę społeczeństwa zdumiewać muszą — jako coś tak obcego pojęciom dzisiejszym, iż nikomu innemu coś podobnego nie przyszłoby do głowy — tego dowody znajdujemy wciąż, czy to w opisach postępowania urzędników kolonialnych, np. w Afryce, czy też przy bliżej nam znanych skandalach z dziedziny gospodarki starostów — w Galicyi...

W sprawie tej, dla potwierdzenia autentyczności której otrzymaliśmy „Widmungsschein“ jednego ze schwytanych w ten sposób do armii austryackiej, wniesie interpelacyę w parlamencie poseł Daszyński.

Olbrzymia demonstracya robotników czeskich za reformą wyborczą.

Praga, 10 października.

Całe Czechy znajdują się pod wrażeniem wspaniałej demonstracyi proletaryatu za równem i powszechnem prawem wyborczem do sejmu czeskiego. Stolica Czech stała się w dniu dzisiejszym widownią jednej z największych sensacyj politycznych. Praga okryła się czerwienią, jej ulice zaroiły się wielotysięcznemi, karnemi kadrami zorganizowanych robotników, którzy majestatem swej nieugiętej walki o najświętsze prawa bytu politycznego zaimponowali burżuazyi zarówno czeskiej, jak i niemieckiej.

Z brzaskiem dnia Praga poczęła drgać życiem jakiemś dziwnem, niezwykłem. Z podmiejskich okolic, nawet z odległych zakątków zapadłej prowincyi napływały już o 3 godz. rano tłumy robotników, które płynęły z wszystkich dworców kolejowych Pragi, łącząc się po drodze z przybyłemi pieszo masami roboczemi. Sześćdziesiąt zgromadzeń ludowych poprzedziło i przygotowało dzisiejszą demonstracyę.

Dzisiejsze posiedzenie sejmu czeskiego, posiadało historyczną doniosłość, którą mu nadała ulica.

Na ozdobionym pomnikiem placu Radeckiego i wszystkich przyległych ulicach zebrały się nieprzejrzane tłumy, morze głów ludzkich, przejętych jedną myślą, wrzących jednem pragnieniem i żądaniem. Przyszli, aby ogromem swej liczby, powagą swej karności zaważyć na szali tyloletniej walki o powszechne prawo wyborcze do sejmu. Miasto przybrało dziś odmienną jakąś szatę, niezwykły owionął je nastrój. Około 90.000 do 100.000 robotników napłynęło do centrum miasta gęstemi kolumnami. Napływają ciągle, bez końca. W mieście ustał wszelki inny ruch, ustała komunikacya, sklepy wszystkie pozamykane. Czerwone sztandary powiewają na każdym niemal kroku. Kolumny robotnicze maszerują w godnym podziwu porządku, prowadzone przez 2000 komitetowych. Burżuazya głośno podziwia organizacyjny talent socyalno-demokratycznej partyi. I tej niezwykłej zdolności organizacyi i karności zawdzięczać należy fakt, iż olbrzymia demonstracya wzorowo spokojny miała przebieg. Porządku nigdzie nie zakłócono. Dyscyplina partyjna uczyniła zbędnem pojawienie się straży policyjnej.

Stanęły wszystkie fabryki i warsztaty Pragi i jej przedmieść; spoczęła praca we wszystkich drukarniach. W ostatniej chwili zdecydowała się klerykalna „drukarnia Cyryla i Metodego“ dać spoczynek swym pracownikom. Nie wyszły dzienniki południowe, ani wieczorne. Świętują nawet robotnicy zatrudnieni w przedsiębiorstwach spedycyjnych. Większość restauracyj, szynków, sklepów rzeźnickich — była zamkniętą do godz. 3 po południu. Gmina Žižkov zwolniła od pracy robotników gminnych.

Burżuazya Pragi wyległa, mimo deszczu, na ulicy, aby przypatrzyć się niezwykłemu dla niej widokowi. Dostęp do sejmu zamknięty był przez silny dziesięciokrotny kordon policyjny. Przed gmachem komendy korpusu, stały z bronią u nogi, cztery bataliony piechoty, a w podwórzu namiestnictwa ukryto dwie kompanie wojska. Na poszczególnych punktach miasta rozlokowano dragonów. Niemieckich budynków publicznych strzegła żandarmerya.

Około godz. 11 rano uformował się ten przedziwny pochód robotników. Na czele pochodu niesiono ogromną tablicę, okrytą czerwonem suknem, a zaopatrzoną napisem: „Niech żyje powszechne prawo wyborcze!“ Tuż za tablicą niesiono czerwony sztandar, ofiarowany swego czasu przez wiedeńskich socyalistów czeskim towarzyszom. Za sztandarem kroczyli członkowie deputacyi, mającej przedłożyć marszałkowi kraju żądania robotników. Cały pochód zajął przestrzeń kilku kilometrów. Robotnicy kroczyli ósemkami. Podczas pochodu panowała niezwykła cisza.

Na placu Radeckiego pochód się zatrzymał i udała się do marszałka deputacya, w skład której wchodzili tow.: Nemec i Johannis z Pragi, Aust z Kładna, Habermann z Pilzna, Schäfer z Reichenbergu, Beutl z Uścia i Seliger z Cieplic.

Do marszałka przemówił tow. Nemec: „Jesteśmy posłani przez zorganizowanych robotników z całych Czech, aby panu, jako przewodniczącemu sejmu, przedstawić wolę robotników w chwili, kiedy sejm przystępuje do reformy ordynacyi wyborczej. Próba podwyższenia podatku od piwa, świadczy bardzo wyraźnie o usiłowaniach obarczenia ciężarami publicznymi pracującej ludności. Obecnie ma być poprawioną sejmowa ordynacya wyborcza. Robotnicy mają otrzymać prawo wyborcze, ale nie prawo równe, aby przez to w niczem nie nadwyrężyć nieodzownych przywilejów klasy kapitalistów. Wiadomość, że kwestya reformy wyborczej do sejmu rozwiązaną ma być przez utworzenie powszechnej kuryi o 18 lub 36 mandatach wzburzyła ogromnie proletaryat Czech. Przeciw takiej reformie zakładają robotnicy Czech najenergiczniejszy protest, ponieważ nie stanowi to wcale ulepszenia istniejącej ordynacyi wyborczej. Taka reforma wywołuje tylko oburzenie wśród ludności. Niechaj sejm przeprowadzi reformę wyborczą na zasadzie powszechnego prawa wyborczego. Przyjmij zatem, ekscelencyo, do wiadomości, że zorganizowani robotnicy w Czechach, użyją wszelkich sił, aby uzyskać powszechne prawo wyborcze, aby uzyskać przez to rękojmię wolnego rozwoju i postępu dla tego kraju“.

Tow. Seliger z Cieplic przemówił imieniem niemieckich robotników, popierając żądanie powszechnego prawa wyborczego.

Marszałek ks. Lobkowitz odpowiedział deputacyi, że petycyę przedłoży sejmowi i sam starać się będzie o możliwie największe rozszerzenie prawa wyborczego.

Następnie udała się ta sama deputacya do namiestnika hr. Coudenhove'go gdzie przemawiali obaj socyalno-demokratyczni mówcy, czeski i niemiecki, żądając powszechnego prawa wyborczego i domagając się, aby namiestnik zdał rządowi sprawozdanie o demonstracyi robotników i ich żądaniach.

W odpowiedzi oświadczył namiestnik, że nie jest w stanie odpowiedzieć zasadniczo w tak ważnej kwestyi, nie posiadając w tej mierze upoważnienia rządu. Wkońcu wyraził zadowolenie, że demonstracya robotnicza odbyła się w tak godny sposób.

Deputacya powróciła na plac Radeckiego i tam zakomunikowano czekającym tłumom rezultat konferencyj. Potem przemówił do zgromadzonych poseł tow. Hybesz, przynosząc pozdrowienia od morawskich socyalnych demokratów. Mówca gratulował socyalnym demokratom Czech i zapowiedział, że robotnicy morawscy także z całą energią wystąpią do walki o powszechne prawo wyborcze.

Komitet postanowił, aby pochód z powrotem obrał drogę koło komendy korpusu i gmachu namiestnictwa aby dać w ten sposób sposobność namiestnikowi przypatrzeć się bliżej demonstracyi mas robotniczych. W tym celu wysłano ponownie deputacyę do namiestnika, oraz do dyrektora policyi. Zezwolono na to po długich rokowaniach, gdy komitet zagwarantował utrzymanie spokoju. I odbyła się wspaniała defilada demonstrujących tłumów przed gmachem namiestnictwa, poczem, na wezwanie, robotnicy spokojnie się rozeszli.

Z CARATU.

Bomba w Radomiu.

„Warsz. Dniewnik“ podaje w następujących słowach opis, dotyczący bomby, rzuconej w Radomiu przez ucznia Zbrowskiego.

„Sprawca zamachu, były uczeń gimnazyum Zbrowski, jest synem utrzymującego restauracyę w Radomiu.

Oficer pułku mohylewskiego Z. powracał około godz. 7 wieczorem ulicą Lubelską z cerkwi

---

E. CZIRIKOW.

INWALIDZI.

24

— Są, są! — dały się słyszeć głosy z towarzystwa.

— A ja sam powiadam: istnieje jedynie tylko nasze pragnienie... Pytanie, gdzie są lejce i gdzie bat, aby podciąć szkapę?... Wy stoicie i myślicie: „gdyby mnie do rąk dano lejce i bat, w takim razie, ja bym!...“

Rozległ się ogólny zgodny śmiech.

Zainteresował się widać, dysputą również i milczący Ignatowicz: podszedł i zaczął, sceptycznie uśmiechając się, słuchać, lecz nie okazywał żadnej chęci wtrącania się.

— Na wozie zaś siedzi pan kapitał, a jeżeli wy zamierzycie przysiąść się chociażby w tyle (wy inteligenci!), on was chlastnie biczem... — z brawurą mówił Porjecki.

— Dlaczego szkapa raptem ni stąd, ni zowąd skręci w bok?

— Jak to ni stąd, ni zowąd?

— A idee? Nauka?...

— Panowie! — wystąpił znów kandydat — za pozwoleniem!

— Wy mówicie, że kapitał zje sam siebie? — zakrzyczał powiatowy lekarz. — Dlaczego? Gdzie są dowody? A być może, że stadya jego rozwoju będą nieskończenie się powtarzały, jak powtarzają się fazy księżyca?...

— Dajmy temu spokój! Co tam będzie we mgle czasów — przerwał kandydat — nam, dajmy na to, nie wiadomo. Lecz to, co się odbywa w danym momencie — my widzimy...

— Nic nie widzimy! — krzyknął czyjś głos z publiczności.

— Szkoda! weźcie oczy w zęby! — złoszcząc się ciągnął dalej kandydat — cyfry, fakty, rzeczywistość, codzienne doświadczenia dają nam pewną podstawę pozostawania w tem mniemaniu, że się nie omylimy, jeżeli pójdziemy w ślady najwybitniejszych ludzi zachodu... jeżeli przygotujemy się i skorzystamy z poglądowej lekcyi historyi...

— Za to dziękuję! To pan mówi odnośnie do „kotła“, czy tak? — odezwał się lekarz.

— Czy to się tyczy „trawienia“? Cha-cha-cha!

— Głupio!

— Zupełnie idyotycznie!

— Panowie, panowie! Przestańcie!...

Kółko dysputujących nagle rozsypało się na wszystkie strony, jak gdyby w środek rzuconą została eksplodująca bomba. Rolę tej bomby stanowiły akordy fortepianu: Warwara Pietrowna, ażeby zażegnać wiszącą w powietrzu kłótnię, podeszła do fortepianu i zagrała nagle coś hałaśliwego i zajmującego.

Na chwilę akordy zagłuszyły zmieszany hałas głosów, śmiechu i brzęku naczyń... Gdy Warwara Pietrowna głośno skończyła śliczną grę — w sali względnie ucichło. Pomocnik Krasawina, „idealista“ w binoklach, z szeroką, zarzuconą za ucho taśmą, stał za gospodynią, schylony nad nutami i ukośnie spoglądał na przypiętą do jej piersi różę... Potem coś cicho jej powiedział, odsunął się, poprawił na nosie binokle i głośno krzyknął:

— Proszę o jedną minutę uwagi! Panowie!...

Gdy wszyscy zwrócili na niego uwagę, on wyprężył pierś wprzód, założył prawą rękę pod połę surduta i zaczął z uczuciem deklamować, szepleniąc na literze „r“, wiersze Nadsona:

Dysputowaliśmy długo, do łez naprężenia...
Byliśmy wszyscy zebrani, lecz byli samotni...

Uniesienie deklamatora wzrastało, głos podnosił się coraz wyżej, przechodząc w nieprzyjemne, krzykliwe piski... Lecz w jednej chwili głos ten zcichł i zamarł: „idealista“, chciwie pożerając oczami Warwarę Pietrownę, prawie wyszeptał:

I milcząc ty wówczas podeszłaś do pianina,
Dotknęłaś zamyślona klawiszów niemych,
I miłości i smutku pieśń namiętna,
Dzwoniąc, popłynęła z pod twoich palców...

Gdy deklamator skończył, zagrzmiały oklaski... Nawet opasły eskulap, który coraz niżej pochylał się nad szklanką i coraz głośniej sapał, otworzył osowiałe oczy i leniwie dwoma palcami klaskał w dłonie...

Kriukow jeszcze nie uspokoił się po sprzeczce. Chodził dużymi krokami po pokojach, ocierał chustką występujący na jego czole i szyi pot; na twarzy jego nerwowo drgał mięsień oczny i w gardle poczuł niewyraźną suchość... Kriukow uparcie o czemś myślał, czasami uśmiechał się wesołym, a czasami smutnym uśmiechem, pocierał ręce i nareszcie przysiadł się do ponurego Ignatowicza...

— Nie sposób mówić: wszyscy razem krzyczą, nie dają mówić i nie słuchają... — zaczął, siadając na sąsiedniem krzesełku.

— Jak na zebraniu... — przytakiwał Ignatowicz.

— Czemuż wyście milczeli? — spytał Kriukow.

— W danym razie uważałem za stosowne nie mówić. Zabawnie było tylko posłuchać... tego jarmarku...

— Zdaje się, że ten pan znów chce deklamować?... Oto osobistość!

— Hałastra!

— Przyjacielu mój, bracie mój, zmęczony, cierpiący bracie!... — rozległo się w minorowym tonie.

Ignatowicz i Kriukow spojrzeli na siebie i uśmiechnęli się znacząco...

— To mi się podoba... — ironicznie zauważył Ignatowicz.

Kriukow ożywił się i poczuł się dobrze w towarzystwie Ignatowicza. Sympatyczny jegomość, zdaje się dość dzielny... W każdym razie tutaj to jedyny człowiek, który jest mu bliskim, z którym może mówić otwarcie i serdecznie...

— Co będziecie tutaj robili?

— Jeszcze sam nie wiem... Będę szukał roboty.

— Parszywa mieścina!... Ciężko. Ja w charakterze nocnego korektora pracuję w „Wiestniku“ za 25 rubli na miesiąc. Wyzyskują nas...

— To jest w porządku... My stanowimy maleńkie kółka jednej wielkiej maszyny... Starło się to kółeczko, złamał się jakibądź trybek i do dyabła! Takich kółeczek ma się do rozporządzenia cały legion... I wogóle my, proletaryat inteligencyi, w tym względzie niczem nie różnimy się od zwyczajnego nieinteligenta... (D. c. n.)

do domu. Na rogu ul. Piaski zauważył siedzącego na podmurowaniu parkanu rządu gubernialnego młodzieńca w szarej kurtce; był to Zbrowski.

Wkrótce oficer usłyszał za sobą pośpieszne kroki i obejrzawszy się, ujrzał tego samego osobnika, który, wyprzedziwszy go i zajrzawszy mu w oczy, zawrócił. Po kilku sekundach z tyłu pod nogami oficera rozległ się wybuch rzuconego przez Zbrowskiego pocisku, który tylko rozerwał oficerowi szynel i odrzucił go z chodnika na ulicę.

W chwili tej w pobliżu nie było prawie nikogo z publiczności. Na krzyk oficera zebrał się tłum i nadbiegł strażnik posterunkowy Kandaurow. Sprawca najpierw wbiegł na podwórze domu nr. 61, lecz następnie znalazł się znowu wśród publiczności. Na zasadzie wskazówek tej ostatniej (?) strażnik podszedł do Zbrowskiego i zapytał: „Kto w tej chwili strzelał“ — i zaczął rewidować Zbrowskiego. Wówczas Zbrowski dał do niego trzy strzały, któremi zabił strażnika na miejscu, gdyż jedna kula przeszyła płuca, druga serce, a trzecia trafiła w biodro.

Po dokonaniu tego Zbrowski, przez nikogo nie zatrzymany, zaczął uciekać ku końcowi ulicy Lubelskiej, nabijając po drodze rewolwer. Ujrzawszy idący naprzeciw patrol, dał dwa strzały: jeden w powietrze, a drugi sobie w ucho, od którego nastąpiła śmierć momentalnie“.

O zdobyciu dynamitu

z kopalni „Zygmunt“, o czem donosiliśmy w depeszach, pisze obecnie korespondent radomski „Warsz. Dniewn.“:

„W nocy na 29 września kopalnię pilnowało dwóch stróżów. Około godziny 11 w nocy zbliżyło się do niej przeszło 30 uzbrojonych ludzi, którzy, podkradłszy się niepostrzeżenie, pochwycili stróżów, odprowadzili ich do pobliskiej budki i zmusiwszy ich pod groźbą śmierci do milczenia, postawili przy nich czterech wartowników.

Wtedy dopiero sami, wyłamawszy drzwi wejściowe, prowadzące do składu dynamitu i oderwawszy zamki od dwóch drzwi następnych, zabrali wszystek znajdujący się w składzie dynamit w ilości 181 funt. 66 zołotników, poczem udali się do sąsiedniego składu i zabrawszy 5197 kapiszonów i 262 krążki sznura lontowego, zniknęli w sąsiednich wąwozach“.

Z powodu zabójstwa Kunitzera

donoszą z Łodzi do „Vorwärtsu“: Kunitzer, który niedawno został tu zabity, wystawiany jest w niemieckiej (nietylko w niemieckiej *przyp. red.*) prasie burżuazyjnej jako człowiek niezmiernie „dobroczynny“. W rzeczywistości był tu od lat całych znienawidzony, jako jeden z najgorszych wyzyskiwaczów i gnębicieli. Już w roku 1892 wykonano na pałac jego zamach dynamitowy. Pięciu robotników skazano wówczas na śmierć i tylko w drodze „łaski“ zamieniono karę tę na katorgę bezterminową. W latach ostatnich robotnicy Kunitzera strejkować musieli coraz częściej przez tygodnie całe i miesiące. Fabrykanci prowokowali robotników w sposób jawny.

W maju b. r. odbywali pod przewodnictwem Kunitzera narady ze szpiclami celem przedsięwzięcia środków przeciw robotnikom. Fabrykanci przedstawili wówczas plan miasta, gdzie wyznaczone były punkty do obsadzenia wojskiem w razie chęci stłumienia strejku powszechnego. Panowie przemysłowcy wyrazili się przytem, że w Łodzi dopóty nie zapanuje spokój, dopóki nie zostanie zabitych przynajmniej 2000 robotników. Inni żądali, by fabryki zostały obsadzone przez wojsko. Sam Kunitzer uciekł się do tego już od stycznia b. r. Fabryki jego przepełnione były kozakami, którzy mieszkali w wyznaczonych na ten cel zabudowaniach, strzegąc „porządku“ dniem i nocą. Fabryki Kunitzera sprawiały też wrażenie koszar wojskowych. Od 8 miesięcy Kunitzer wydał wielu robotników w ręce policyi rosyjskiej. Robotnicy łódzcy są przekonani, że Kunitzer był jednym z tych, którzy skłonili rząd do rzezi czerwcowej. Ręki mściciela ujść też nie potrafił.

Wybory do dumy w Łodzi.

Korespondent łódzki „Kuryera warszawskiego“ pisze:

„Według wiadomości nieurzędowych, Łódź ma wyborców wszystkich kategoryj 3.100, z czego przypada: 1.600 na Niemców, 900 na żydów i 600 na Polaków.

Liczba ostatnia nie jest ścisła, gdyż nie wliczono do niej drobnych posiadaczy tych nieruchomości z dzielnicy staromiejskiej, które nie są obciążone pożyczkami Tow. kredytowego miasta Łodzi.

Z kandydatów najprawdopodobniejszych na posła wymieniają dwóch, a mianowicie: wyborcy niemieccy i polscy mają połączyć swoje głosy i wybrać fabrykanta, inż. Jana Arkuszewskiego, a żydzi łódzcy mają forsować kandydaturę p. Stanisława Silbersteina, przedstawiciela polskich żydów w Łodzi“.

W sprawie języka w biurowości gminnej w Królestwie

pisze „Warsz. Dniewnik“:

„W uzupełnieniu wydanej w czerwcu r. b. najwyżej zatwierdzonej uchwały komitetu ministrów, która ludności kraju Nadwiślańskiego przyznawała szereg ulg, a między innemi prawo używania języka miejscowego w czynnościach biurowych i stosunkach instytucyj rządowych i osób urzędujących, obecnie ministeryum wyjaśniło, że w języku rosyjskim powinny być prowadzone wszystkie księgi i dowody, podlegające rewizyi osób urzędujących.

A ponieważ wszystkie czynności biurowe w gminie, na mocy praw obowiązujących, podlegają rewizyi przez naczelnika powiatu, komisarza do spraw włościańskich oraz inspektorów podatkowych, każdego w zakresie jego wydziału, a gubernatora — w całkowitym zakresie, przeto język rosyjski jest bezwarunkowo obowiązkowy w biurowości zarządów gminnych, z wyjątkiem tylko ich stosunków z podwładnymi urzędami. Te stosunki na mocy tejże uchwały mogą się odbywać w języku miejscowym.

Atoli używanie na mocy tejże uchwały w biurowości gminnej języków miejscowych na równi z rosyjskim jest tylko dozwolone, lecz nie obowiązkowe, wobec czego może być wprowadzone w rozmaitym zakresie jedynie na żądanie mieszkańców miejscowych, wyrażone w prawnie powziętej uchwale zgromadzenia gminnego.

Powzięta i usankcyonowana uchwała zgromadzenia gminnego o używaniu w biurowości gminnej języka miejscowego może być zniesiona przez uchwałę następnego zgromadzenia gminnego“.

Odessa, 7 września.

Wiec na uniwersytecie odesskim.

Na porządku dziennym mamy obecnie kwestyę uniwersytetu. Uniwersytet odesski, po urządzeniu fakultetu medycznego, wybudowaniu wspaniałych klinik, nie jest już obecnie owym kopciuszkiem zakładów naukowych, jakim był jeszcze przed kilku laty. Na wiecu studenckim, urządzonym przed tygodniem było z górą 3000 osób, wspaniałe audytoryum medyczne zapełnione po brzegi mimowoli podniecało wyobraźnię. Wydawało się optymistom, że są we wspaniałej hali w zachodniej Europie czy Ameryce wpośród wolnych obywateli. Publiczność, składająca się głównie z socyal-demokratycznych szeregów, niebawem ustąpiła z audytoryum, aby dać miejsce cisnącym się w korytarzach studentom i w przyległej sali urządziła wolny „mityng polityczny“, którego uchwały naturalnie zakończone zostały odważnym, budzącym serca okrzykiem: „Dołoj samodierżawie!“ — „Precz z caratem!“ Liberałom świeżej daty, rozmaitym konstytucyonalistom, a i naszym „patryotom narodowcom“ naturalnie taki mityng wydaje się rzeczą naganną, czemś zbrodniczem poprostu. W głowie takiego obywatela pomieścić się nie może, aby do uniwersytetu, „świątyni nauki“ wtargnąć mogli nie studenci, „głównie żydzi“ i tam debatować o polityce. Ależ to poprostu bezprawie rozporządzać się w cudzem mieszkaniu. Uniwersytet powinien być dla studentów!

Generał-gubernator Karangozow rozumując zupełnie identycznie ogłosił w gazetach rozkaz, w którym zagroził nahajką, bąknął o autonomii uniwersytetów i objaśnił ją w ten sposób, iż jeżeli w murach uniwersytetu możliwą jest dyskusya wolna, to za progiem jego obywatele nie powinni zapominać, iż jest cały arsenał środków politycznych, jak: kozacy, więzienie i „sztrafy“ do 3000 rubli. Młodzież mimo bałamuctwa politycznego opinii publicznej nie daje się jednak zbić z tropu i śmiało idzie drogą wytkniętą. W chwili, gdy to piszę, od godz. 9 zrana odbywa się i trwa w porządku wiec tłumny studencki z górą 2500 osób, który ma zadecydować o zaprzestaniu na czas jakiś strejku studenckiego i wznowieniu wykładów. Dziś na wiec publiczności nie proszono ze względów li tylko technicznych (szczupła sala).

Dziesięciu pomocników przewodniczącego utrzymuje porządek na sali, organizacye studenckie opracowały szemat dyskusyi. Można śmiało powiedzieć, że dzięki tym wiecom młodzież wyrabia się politycznie i mężnieje. Socyal-demokratyczna grupa odesska wydała odezwę do młodzieży, w której nawołuje młodzież do wznowienia wykładów, gdyż w dużej masie zgromadzona w mieście jest ona siłą polityczną. Uniwersytet winien stać się szkołą rewolucyi, ogniskiem fermentu, a nie stojącem bagnem urzędników od pseudo-nauki. Odezwa kończy się okrzykiem: „Na pohybel caratowi!“, „Niech żyje republika ludowa“. Pewien mówca porwał audytoryum anegdotą: „Małe dzieci po słowach: papa, mama sylabizują: dołoj samodierżawje; czyż my bać się będziemy tego okrzyku?“

Wiec studentów warszawskich.

Warszawa, 8 października.

Samozwańcza grupka kilkunastu (16) studentów Rosyan i Polaków zwróciła się do władz z prośbą o pozwolenie na wiec w murach uniwersytetu. Przychylna decyzya władzy nadeszła w początkach ubiegłego tygodnia, wobec czego naznaczono termin wiecu na sobotę dnia 7 go października.

Na wiec stawiła się tylko młodzież uniwersytetu w ilości kilkuset. Rozpoczęto obrady o godz. 10 w szatni uniwersyteckiej i na schodach. Po obiorze przewodniczącego i prezydyum ogłoszono porządek dzienny:

1) Organizacya wiecu; 2) określenie stanowiska uczestników wobec tych kolegów, którzy po wiecu styczniowym zapisali się na uniwersytet; 3) charakter samego wiecu i 4) stanowisko młodzieży wobec rzekomych ustępstw caratu.

Wkrótce wiec przeniesiono z murów uniwersytetu na podwórze, czyniąc to tem chętniej, że w ten sposób wiec tracił charakter legalnego zgromadzenia, odbywanego za pozwoleniem władz. Tu dopiero rozpoczęły się obrady. Najdobitniej zaznaczył stanowisko młodzieży mówca z grona polskiej młodzieży postępowej; przemawiali również narodowcy i syoniści. Zgłoszono następujące rezolucye:

Zgromadzeni potępiają starania, podjęte przez samozwańczą grupę studentów w sprawie uzyskania pozwolenia na wiec niniejszy;

zgromadzeni potępiają bezwzględnie wszystkich nowowstępujących na uniwersytet warszawski i odmawiają im prawa zabierania głosu w sprawach młodzieży akademickiej;

zgromadzeni uznają niniejsze zebranie za przygodny mityng, a nie za prawomocne zebranie wiecujących studentów;

utrzymuje się w całej rozciągłości postanowienia styczniowego wiecu co do bezwzględnego bojkotu cesarskiego, rosyjskiego uniwersytetu w Warszawie, na mocy dwóch rezolucyj prowincyonalnych zgromadzeń młodzieży akademickiej w Suwałkach i Radomiu, oraz narady, odbytej w Grochowie.

Po przeczytaniu tych rezolucyj około godz. 8, na wniosek kolegów z obozu polskiej młodzieży postępowej, zebranie zostało rozwiązane i 521 studentów wyszło z podwórza. Pozostała część wiecowników obradowała dalej, nie pozwalając na przeliczenie. Jakie są uchwały tej nielicznej garstki „legalnych studentów“ — jeszcze nie wiadomo.

Przez cały czas trwania obrad wiecu w gmachu uniwersyteckim nie było ani policyi, ani wojska. Mżył deszcz, było wściekle zimno. *J.*

Przegląd polityczny.

Dwa wybory wiedeńskie. Dwa wybory uzupełniające z kuryi miejskiej: do sejmu dolnoaustryackiego w dzielnicy Alsergrund i do parlamentu w dzielnicy Margarethen odbyły się 10 b. m. w Wiedniu. Przy pierwszym wyborze stali naprzeciw siebie dwaj kandydaci: demokrata dr Zemann, poparty przez wszystkich wolnomyślnych, jakoteż przez partyę socyalno-demokratyczną, oraz antysemita ks. Wolny, który miał za sobą urzędowy aparat wyborczy magistratu wiedeńskiego, będącego w rękach antysemitów. Magistrat i idące za jego komendą namiestnictwo odrzucały najsłuszniejsze reklamacye wyborców, podejrzanych o nieprzychylne wobec antysemitów stanowisko; utrudniano wyborcom głosowanie przez zestawienie komisyj wyborczych ze swoich wyłącznie zwolenników, zmobilizowano setki urzędników i woźnych miejskich do agitacyi wyborczej, urządzano przez najętych opryszków napady na lokale socyalistyczne — słowem, praktykowano przy obecnym wyborze ten sam teror, którego świadkami jesteśmy od czasu, kiedy partya Luegera doszła do władzy. Rezultat odpowiedział też założeniu: na kandydata demokratycznego oddano 3351, a na antysemitę padło 6006 głosów.

Przy wyborze do parlamentu w Margarethen walka toczyła się między kandydatem socyalistycznym tow. Jakóbem Reumannem i antysemitą prof. Sturmem. Ten Sturm, jest to kompletne zero, nauczyciel rysunków, który z protekcyi Luegera osiągnął mandat do sejmu i w podróżach Luegera, służy mu za marszałka dworu. I przy tym wyborze aparat magistracki działał na korzyść antysemitów; do nadużyć, jak powyżej, dodano jeszcze niewyłożenie list wyborczych do przeglądu.

Podczas wyboru praktykowali antysemici rozmaite szwindle, a pomagali im w tem policyanci po cywilnemu ubrani, z których jednego za kilkakrotne głosowanie aresztowano. Na tow. Reumanna oddano **3316**, na Sturma padło 5184 głosów. Zauważyć należy, że wybór ten odbywał się w kuryi miejskiej, gdzie prawo wyborcze przywiązane jest do opłacania znacznego podatku bezpośredniego; w dodatku jest dzielnica Margarethen od lat twierdzą reakcyi, gdyż zamieszkali tu liczni drobni handlarze i urzędnicy tworzą stałą gwardyę Luegera.

Przyrost głosów socyalistycznych przy obecnych wyborach w Margarethen był ogromny; mianowicie w roku 1897 padło na kandydata socyalistycznego tylko 195 głosów, w r. 1901 już 2223 głosy, przy obecnych zaś wyborach otrzymał kandydat socyalistyczny 3216 głosów.

Przegląd społeczny.

Przeciw spoczynkowi niedzielnemu. Nietylko krakowscy kupcy żydowscy pod przewodnictwem p. Wachtla są przeciwnikami spoczynku niedzielnego rzekomo ze względów religijnych; i w innych miastach znajdują się oponenci, którzy pod tym lub owym pozorem sprzeciwiają się tej koniecznej reformie społecznej.

Rozumie się, że największymi przeciwnikami są ci, którzy na pracy niedzielnej swoich pomocników robili świetne interesa i chcieliby obecny połowiczny stan utrzymać nadal. Do tych „interesowanych“ należą w pierwszym rzędzie kupcy towarów spożywczych we Wiedniu, którzy w swej dbałości o zaopatrzenie ludności w artykuły żywności sprzeciwiają się zarządzeniu dolno-austryackiego namiestnictwa, ograniczającemu czas otwarcia sklepów w niedzielę na 2 godziny (od 8 do 10 rano). Aby okazać swe niezadowolenie, pp. grajzlernicy urządzili 10 b. m. spacer demonstracyjny przed namiestnictwem, a w niedzielę 8 b. m. odbyli zgromadzenie protestujące. Żądają oni dwurazowego otwierania sklepów w niedzielę: od 8 do 10 rano i od 6 do 8 wieczór, a niektórzy członkowie zacnej gildy (handlarze delikatesów) uważają, że otwieranie sklepu od 8 do 12 w nocy jeszcze więcej odpowiada ich potrzebom.

Na zgromadzeniu tem okazało się, że kupcy ci są przeciwnikami wszelkiego postępu. Jeden z mowców np. żądał zniesienia towarzystw spożywczych, inny występował przeciw zakładaniu filii przez wielkie handle; przy tej sposobności wyszło na jaw, że kupcy dużo się od robotników nauczyli, gdyż jeden z nich nawoływał do organizacyi zawodowej kupców, a drugi radził — strejkować, wykazując korzyści, jakie robotnicy przez strejki odnoszą.

I jeszcze jedno podobieństwo zachodzi między kupcami krakowskimi i wiedeńskimi: jedni i drudzy umieją szanować wolność słowa w sposób nigdzie zresztą niepraktykowany. To, co w Krakowie wydarzyło się tow. Grossowi, uczuł we Wiedniu pomocnik handlowy Grimdall. Gdy zaczął przemawiać za zupełnym spoczynkiem niedzielnym, zakrzyczano go, gwałtem ściągnięto z trybuny i przy akompaniamencie kułaków wyrzucono z lokalu.

Wszystkie te groźby pozostaną jednak bez skutku. Zupełny spoczynek niedzielny musi dojść do skutku, choćby koalicya z syonistów i grajzlerników wiedeńskich (trabantów Luegera) na głowie stanęła.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 11 października. Dzisiejsze posiedzenie sejmu rozpoczęło się o godzinie 11·40 przed południem. Odczytano petycye.

Wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś, jako komisarz rządowy odpowiadał na szereg interpelacyj.

Z porządku dziennego referował sprawozdawca poseł Jahl, w pierwszem czytaniu, sprawozdanie wydziału krajowego o zaprowadzeniu opłat szynkarskich i podwyższeniu krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa.

Poseł Vayhinger wniósł o wzmocnienie komisyi budżetowej przez wybór jeszcze trzech członków. Po dyskusyi uchwalono powiększyć komisyę budżetową o jednego członka.

Wniosek posła Maryewskiego o wybór specyalnej komisyi dla przedłożenia upadł.

Przedłożenie szynkarskie odesłano do komisyi budżetowej.

Wnioski Szajera w sprawach: powoływania rezerwistów na ćwiczenia, przymusowej asekuracyi ogniowej, oraz założenia szkół koszykarskich w powiatach: strzyżowskim, rzeszowskim i łańcuckim, odesłano do komisyi.

Izba uchwaliła następnie w drugiem i w trzeciem czytaniu dwadzieścia jeden ustaw krajowych, dotyczących pozwolenia rozmaitym powiatom i gminom na pobór opłat gminnych względnie powiatowych od napojów spirytusowych, piwa, opłat od psów, opłat mytniczych.

Nastąpiły wybory uzupełniające do komisyj.

Po wyborach do komisyi uchwaliła Izba nagłość wniosków Garapicha, o zapomogę dla pogorzelców gminy Cebrów, powiatu tarnopolskiego i posła Mazikiewicza, o zapomogę dla pogorzelców gminy Rzerzyca, powiatu rawskiego. Same wnioski odesłała Izba do komisyi budżetowej.

Koniec posiedzenia o godz. 2·15.

Następne posiedzenie w sobotę przed południem.

Lwów, 11 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu wniósł poseł Leopold Władysław Jaworski wniosek o polepszenie bytu nauczycieli, Głąbiński o polepszenie bytu nauczycieli lwowskich, Głąbiński i Małachowski o polepszenie bytu nauczycieli ludowych w całym kraju, Leo o przyjście z pomocą nauczycielstwu krakowskiemu z powodu drożyzny.

KRONIKA.

Robotnicy borysławscy nadesłali na ręce naszej redakcyi telegramy z serdecznem podziękowaniem i gorącem uznaniem dla tow. dra Marka, dra Liebermana oraz dra Heskiego za dzielną i bezinteresowną obronę w procesie stryjskim i samborskim.

Poeta Wyspiański ciężko zachorował.

Rozprawa przeciw Angelusowi wczoraj, we środę, nie odbywała się. Przez cały dzień trybunał zajęty był układaniem pytań, przysięgłym postawić się mających. Dzisiaj zaczną się wywody prokuratora i obrońców. Wyroku spodziewają się dziś w nocy.

Wpisy do kursów wieczornych państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie odbywać się będą w dniach 13 i 14 b. m. (t. j. od piątku do soboty) codziennie od godz. 7 do 8 wieczór, zaś w niedzielę 15 b. m. od godz. 10 do 12 w południe.

W poniedziałek dnia 16 b. m. zgromadzą się zapisani uczniowie o godzinie 7 wieczorem w gmachu szkolnym celem rozpoczęcia nauki. Nauka odbywać się będzie w czterech oddziałach zawodowych, z których każdy zostawać będzie pod kierunkiem osobnego fachowego profesora.

Oddziałami tymi są: a) Oddział przemysłu budowlanego. Udzielać się tu będzie nauki rysunku zawodowego dla: murarzy, kamieniarzy, cieśli,

stolarzy budowlanych. b) Oddział przemysłu metalowego. Naukę rysunku zawodowego pobierać będą: kowale, ślusarze budowlani i maszynowi, mechanicy i blacharze. c) Oddział przemysłu artystycznego. Rysunkiem zawodowym zajmować się tu będą: ślusarze artystyczni, bronzownicy, złotnicy i jubilerzy, stolarze meblowi i tokarze. d) Oddział przemysłu artystycznego. Naukę rysunku i malarstwa zawodowego popierać tu będą: malarze pokojowi i dekoracyjni, malarze szyldów i godeł, litografi, grawerzy, fotografi.

Na wszystkich tych oddziałach udzielać się będzie nauki w 7 godzinach tygodniowo. Obok tego odbywać się jeszcze będzie w 2 godzinach tygodniowo nauka rysunku rzutowego (zdjęcia z modeli) dla tych, którzy z zasadami rysunku technicznego nie są jeszcze dostatecznie obznajomieni. Jako przedmiotów nadobowiązkowych uczyć się będzie jak dotąd modelowania w 2-ch godzinach tygodniowo, języka niemieckiego w 4 godzinach tygodniowo.

Przyjmować się na kursy wieczorne będzie terminatorów, którzy skończyli uzupełniającą szkołę przemysłową miejską, nadto takich, którzy złożą odpowiedni, zakresowi takiejże szkoły odpowiadający egzamin wstępny, a wreszcie i tych, którzy z dobrym postępem ukończyli szóstą klasę szkoły ludowej męskiej sześcioklasowej lub dwie klasy szkoły średniej. Obok tego przyjmowani będą i czeladnicy.

Nauka na wszystkich oddziałach, jak niemniej i dla przedmiotów nadobowiązkowych jest bezpłatna.

Fałszerze monet. Policya praska aresztowała Józefa Steculę, robotnika introligatorskiego, który 2 b. m. przybył z Krakowa do Pragi i tu usiłował w towarzystwie niewyśledzonego sprawcy puszczać w kurs fałszywe pięciokoronówki. Policya praska udała się do krakowskiej o zbadanie źródła, z którego Stecuła czerpał falsyfikaty.

Z Nowego Sącza piszą nam: Nowa trupa teatralna pp. Popławskiej i Mielewskiego, dała kilka przedstawień sztuk, których w Sączu jes cze nigdy nie grano, między innemi „Tkaczów" G. Hauptmana i „Żydów" Czirikowa. Tak w „Tkaczach" jak w „Żydach" role były znakomicie wykonane i całość dawała artystyczne wrażenie. Obie sztuki żywo zainteresowały publiczność postępową, na pierwsze i drugie przedstawienie „Tkaczy" towarzysze sądeccy przybyli w pełnej liczbie, a po przedstawieniu śpiewano „Czerwony sztandar".

Ostatnie przedstawienie „Cudu św. Antoniego" ściągnęło awangardę tutejszych klerykałów z drem Barbackim na czele. Spodziewano się widocznie widowiska w rodzaju przedstawień pasyjnych, spotkał ich jednak zawód i komiczne wrażenie robiły ich oznaki niezadowolenia i rozczarowania.

Publiczność sądecka wdzięczna jest trupie dramatycznej za sposobność ujrzenia takich sztuk, jak „Tkacze" na scenie.

Co słychać z sądem przemysłowym w Tarnowie? Piszą nam z Tarnowa: Interpelacya posła Daszyńskiego w sprawie zaprowadzenia sądu przemysłowego w Tarnowie miała ten skutek, że ministerstwo zwróciło się do Krakowskiej Izby handlowej z żądaniem wybadania, czy zachodzi potrzeba utworzenia tego sądu. Izba handlowa odniosła się w tej sprawie do swych członków tarnowskich, a ci delegaci Izby jako też miejscowe organizacye robotnicze przesłali do Izby opinię, że sąd przemysłowy w Tarnowie jest niezbędny. O ile nam wiadomo, Izba krakowska również przesłała przychylną opinię do ministerstwa. I rzeczywiście obciążenie tarnowskiego sądu powiatowego jest tak wielkie, że sędziowie wprost rady sobie dać nie mogą i wyznaczają po 70 do 80 rozpraw na dzień. Jest więc dla nich fizyczną niemożliwością objąć należycie i ocenić tak skomplikowane sprawy, jak sprawy między robotnikiem a przedsiębiorcą, gdzie trzeba znać sposoby produkcyi, formy rozdziału pracy, formy płacy i wiele innych kwestyi. Choć już od wysłania tej opinii upłynęło kilka miesięcy, ministerstwo nie myśli o wprowadzeniu w życie sądu przemysłowego. Obecnie zwołany został sejm galicyjski, a rząd nie przedłożył mu wniosku w tej sprawie. Czy znowu czeka rząd na inicyatywę poselską? Że też w tej Austryi jest tak skostniała biurokracya!

Nowy regulamin w szkolnictwie ludowem. „N. W. Tagblatt" podaje postanowienia nowego regulaminu dla szkół ludowych i wydziałowych, który w najbliższych dniach będzie ogłoszony. Godne uwagi są następujące reformy, zawarte w tym regulaminie: Jako przedmioty nadobowiązkowe mogą być wprowadzone; w szkołach ludowych: gra na skrzypcach, nauka zręczności dla chłopców, roboty ogrodnicze dla chłopców i dziewcząt; w szkołach wydziałowych: oprócz nauki zręczności dla chłopców i gospodarstwa dla dziewcząt, stenografia, pisanie na maszynie dla obojga płci, rozmaite gry dla młodzieży, oraz ślizgawka i nauka pływania. Rada szkolna krajowa ma wydać odpowiednie przepisy i wypracować wzorowy plan nauki. Projektowanem jest dalej powołanie do życia instytucyi lekarzy szkolnych. Nowy regulamin mówi także o ćwiczeniach, mających na celu przyuczenie młodzieży do rychłego opróżnienia budynku szkolnego na wypadek pożaru. — Główne ferye będą rozszerzone na dwa miesiące. Dla dzieci umysłowo niezupełnie rozwiniętych ma być utworzoną osobna klasa. Projektowane są też częstsze konferencye wieczorne nauczycieli z rodzicami. Kara chłosty, jak dotychczas, tak i nadal zostaje wzbronioną.

W Katowicach odbywają się dziś wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego. Kandydują: Morawski (socyalista), Korfanty (narodowy demokrata) i ks. Kapica (centrowiec).

Z rosyjskiej socyalnej demokracyi. Frakcya „większości" socyalno-demokratycznej partyi robotniczej Rosyi wydała w tajnej drukarni pierwszy numer pisma „Raboczij" (Robotnik).

Jak dotąd pisma tajne wydawały w Rosyi tylko P. P. S., Bund i łotewska partya socyalno-demokratyczna.

Doręczanie przesyłek pieniężnych w Krakowie. Począwszy od dnia 20 października b. r. będą w Krakowie przesyłki pieniężne (przekazy i listy pieniężne) adresatom doręczane dwa razy dziennie. Pierwszy chód listonoszów pieniężnych będzie się rozpoczynał o godz. 8 rano, drugi zaś o godz. 2 m. 30 po południu.

Rewizyę placu Szczepańskiego przeprowadził magistrat i znalazł w kramach przekupek ogromny brud i brak odpowiedniego przechowania dla artykułów żywności.

Stwierdzono, że przekupki na miejscu szatkują i kiszą kapustę; zakazano im tego, ale zresztą komisya nie przedsięwzięła jeszcze nic dla uporządkowania placu Szczepańskiego.

Z powodu oszustw asenterunkowych aresztowano także — jak już donosiliśmy — tutejszego krawca Silbermana i osadzono w więzieniu śledczem. Wczoraj, wskutek prośby aresztowanego, wypuszczono go na krótki czas pod dozorem agenta policyjnego do domu przy ul. Grodzkiej dla uporządkowania interesów. W drodze do domu i z powrotem do więzienia otaczało Silbermana dużo ciekawych i znajomych osób.

Śmierć w drodze do szpitala. Marya Waśniowska, 20 lat licząca pomocnica murarska, zachorowała ciężko w Prądniku Białym. Kobietę postanowiono przeprowadzić do szpitala św. Łazarza; niestety, zmarła w drodze, w obrębie m. Krakowa. Lekarz miejski stwierdził śmierć na tyfus brzuszny i zarządził przewiezienie zwłok do domu przedpogrzebowego na cmentarzu.

Cholera w Królestwie. W gubernii łomżyńskiej od 9 do 10 stwierdzono 5 wypadków cholery, w tem 2 śmiertelne.

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Terakoja", dramat historyczny japoński w 1 akcie Tekeda Izumo. „Sawantki", komedya w 5 aktach Moliera.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Bagienko", komedya w 3 aktach Bolesława Gorczyńskiego (nowość).

Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach W. Lasoty.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W Związku stow. rob., Mały Rynek 6, dziś o godzinie 7 wieczorem: Mazowiecka: „Z dziejów reformacyi w Polsce".

— **Dwa wieczory historyczne** na temat „Muzyka fortepianowa od Bacha do czasów dzisiejszych" urządza krakowskie Towarzystwo muzyczne w dniach 13 i 20 tego miesiąca (najbliższe dwa piątki). Każdą z produkcyj rozpocznie krótka pogadanka w formie odczytu, do wygłoszenia której uproszono muzyka p. Zdzisława Jachimeckiego. Program, składający się z dzieł najwybitniejszych kompozytorów, zestawiony w porządku chronologicznym, wykonają panie Zofia Berstein i Iza Karpaczewska, tudzież panowie Aleksander Feldstein, Juliusz Guz i Paweł Kowalów, uczniowie prof. Jerzego Lalewicza. Bilety na obie produkcye sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego codziennie od 11 do 1 w południe i od 4 do 6 wieczorem.

Z CARATU.

Strejk w Moskwie.

Moskwa, 11 października. (Pet. ag. tel.). W większej części warsztatów robotnicy zaprzestali wczoraj wieczorem pracować. Urzędnicy elektrycznego tramwaju strejkują dalej. Strejk grozi także drugiemu towarzystwu tramwajowemu. Robotnicy dzielnicy położonej po drugiej stronie miasta nie zgadzają się na strejk. Strejkujący przybywają masami do tej dzielnicy i starają się opornych zmusić do zawieszenia pracy. Policya robotników, namawiających do zawieszenia pracy, rozprószyła. Inżynierowie miejscy uchwalili nową deklaracyę, w której żądają natychmiastowego zbadania żądań robotniczych i ich rychłego spełnienia, oraz protestują przeciw używaniu przemocy wobec robotników i przeciw wydalaniom z powodu strejku.

Moskwa, 12 października. **Strejk przybiera coraz większe rozmiary.** Robotnicy kilku fabryk zmusili część robotników w warsztatach kolejowych do porzucenia pracy. Warsztaty te obsadzono wojskiem. Zecerzy protestują przeciw twierdzeniu, jakoby brali udział w rozruchach, postanowili nie wychodzić z domu i nie pojawiać się więcej grupami na ulicach.

Moskwa, 12 października. (Pet. ag. tel.). Ogłoszone urzędowe sprawozdanie wylicza szczegółowo wszystkie starcia tłumów z policyą i wojskiem w dniach 6, 7, 8, 9 i 11 b. m. Komunikat podnosi, że w starciach nikt nie utracił życia. Ruch strejkowy nie jest ruchem ekonomicznym, lecz politycznym, jako demonstracya robotników przeciw ordynacyi wyborczej do dumy.

Z prowincyi donoszą o rozruchach i niepokojach w wielu miejscach Rosyi środkowej.

Berlin, 12 października. „Lokal-Anzeiger" donosi z Moskwy: Na przedmieściu Mikołajewskiem przyszło onegdaj do krwawych scen. 5000 robotników odbywało zgromadzenie, podczas którego wkroczyli kozacy i wezwali do rozejścia się. Przyszło do walki, gdyż tłum uzbrojony był w rewolwery i kamienie. Jeden porucznik żandarmeryi, kilku policyantów i wielu kozaków rannych. Jednego młodego oficera kozaków ściągnięto z konia i ubito. Dopiero po nadejściu posiłków udało się demonstrantów rozprószyć.

Demonstranci mieli także wykonać atak na pałac generał-gubernatora, ale zostali odparci.

Petersburg, 12 października. Z Moskwy donoszą, że położenie ciągle jest bardzo naprężone. Między robotnikami i pracodawcami toczą się rokowania, które dotąd nie wydały rezultatu. Jednakże wczoraj nie było już właściwych demonstracyj robotniczych, ale natomiast wystąpiły na widownię podejrzane indywidua z przedmieść i zaczęły plądrować magazyny. 200 takich rzezimieszków napadło na wóz tramwaju konnego, jadący uciekli, poczem rzezimieszkowie przez godzinę wozili się tym wagonem po mieście, zanim policya zdołała ich rozpędzić.

Petersburg, 12 października. Z Moskwy donoszą, że onegdaj odbyły się w kilku punktach miasta wielkie zgromadzenia studenckie, na których jednak większość stanowili robotnicy, nie studenci. Uchwalono rezolucyę, domagającą się, aby na zgromadzenia studentów także inni mieli wstęp.

Z Moskwy tłumy uciekają, pociągi są przepełnione.

Strejki na prowincyi.

Londyn, 12 października. Z Moskwy donoszą, że ruch rewolucyjny obejmuje jedno miasto po drugiem. Obecnie szczególnie niebezpiecznem jest położenie w Charkowie, gdzie przyszło do krwawych starć z kozakami.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 11 października. Prezydent ministrów bar. Fejervary udaje się po południu do Wiednia i będzie jutro przed południem na posłuchaniu u cesarza.

Budapeszt, 12 października. Oprócz bar. Fejervarego wczoraj po południu odjechali do Wiednia także ministrowie spraw wewnętrznych Kristoffy i sprawiedliwości Lanyi.

Budapeszt, 12 października. Komisya ekonomiczna sejmu odbyła wczoraj pod przewodnictwem prezydenta Izby Justha konferencyę, na której uchwalono wypłatę posłom dyet za miesiąc listopad. Prezydent polecił kasom państwowym, by dostarczyły odpowiednich funduszów.

Demonstracya za powszechnem prawem wyborczem do sejmu galicyjskiego.

Lwów, 11 października. W dniu otwarcia sejmu odbyło się we Lwowie wieczorem zgromadzenie ludowe w sali Dauka przy ulicy Szajnochy. Sala była wypełnioną po brzegi, a tłumy robotników zalegały, mimo deszczu, ulicę Szajnochy. Przewodniczyli zgromadzeniu tow. Diamand, Hausner i Lisiewicz. Referaty wygłosili: tow. Hudec i tow. Hankiewicz. Nastrój zgromadzenia był prawdziwie rewolucyjny. Każde zdanie mówców znajdywało burzliwy odzew w audytoryum. Gdy mówcy wspomnieli o strejku generalnym w Pradze, rozległy się długotrwałe, burzliwe oklaski. Tow. dr Diamand zakończył zebranie wezwaniem, by dziś zaniechać demonstracyi, natomiast by przygotować się do dalszej akcyi i być gotowym na każde zawołanie komitetu.

Zgromadzenie wtorkowe jest zapowiedzią całego szeregu dalszych zgromadzeń. Z radością skonstatować należy, że robotnicy lwowscy rozumieją doniosłość obecnej chwili. Dawno już nie było tak ożywionego, silnie tętniącego ruchu robotniczego we Lwowie, jak obecnie.

TELEGRAMY.

Sejmy.

Praga, 12 października. Stronnictwa niemieckie odbyły wczoraj konferencyę i obradowały do nocy nad stanowiskiem w sejmie. Uchwalono zająć stanowisko wyczekujące, a z żądań na pierwszem miejscu wymieniać: utworzenie kuryj narodowych z prawem weto, oraz zniesienie sądu czeskiego w Trutnowie.

Salcburg, 12 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Stelzl i tow. postawili wniosek, aby ze względu na żądania o węgierskie wojsko i prawno-państwowe dążenia Czechów, które sprowadzić muszą upadek państwa, a zarazem przynoszą dotkliwe szkody ekonomiczne, wezwać rząd, by zażegnał grożące niebezpieczeństwo przez stanowczą interwencyę i obstawał przy utrzymaniu niemieckiego języka w armii i przy ustawodawczem zaprowadzeniu niemieckiego języka państwowego w Austryi.

Subwencye dla przemysłu domowego.

Wiedeń, 12 października. Ministerstwo handlu przyznało spółce kowalskiej w Sułkowicach maszyny wartości 20.500 K, które umieszczone będą w osobnym pawilonie w Sułkowicach, wzniesionym kosztem kraju, celem podniesienia tamtejszego przemysłu żelaznego.

Równocześnie przyznało ministerstwo spółce ślusarskiej w Świątnikach pod Krakowem pożyczkę 6000 K na rozszerzenie produkcyi. W r. 1904 otrzymała ta spółka z ministerstwa łącznie z wydziałem krajowym 12.000 koron, które inwestowano w maszyny.

Eksport nafty galicyjskiej do Rosyi.

Petersburg, 12 października. „Lokal-Anz." donosi, że na kongresie przemysłowców naftowych reprezentanci przemysłu naftowego z Galicyi oświadczyli gotowość natychmiastowej dostawy 40 milionów pudów nafty. Austryacki ambasador objął gwarancyę, że oferta jest poważna i może być urzeczywistnioną.

Wiedeń, 12 października. Na wczorajszej giełdzie wykonano z Budapesztu ukryty zamach na walory naftowe, rozpuszczając pogłoskę, że rokowania galicyjskich producentów nafty o dostawę nafty do Rosyi rozbiły się. Wszystkie walory naftowe straciły przez to na kursie, później jednak dowiedziano się, że pogłoska jest nieuzasadnioną.

Reforma szkół ludowych.

Wiedeń, 12 października. Zapowiedziane rozporządzenie w sprawie reformy w szkołach ludowych i wydziałowych pojawi się w sobotę w „Dziennika ustaw państwowych". Obowiązuje ono wszystkie kraje, **z wyjątkiem Galicyi,** dla której zostanie wydane osobne rozporządzenie.

Proces o obrazę majestatu.

Pilzno, 12 października. Niedawno temu aresztowano redaktora czeskiego „narodowo-socyalistycznego" pisma, Schneidra, za obrazę majestatu, popełnioną w fejletonie. Wczoraj zgłosił się do prokuratoryi poseł Fressl i przyznał się do autorstwa tego fejletonu. Wskutek tego Schneidra wypuszczono, a przeciw Fresslowi podjęto śledztwo o obrazę majestatu i zwrócono się do rady państwa o wydanie Fressla sądowi.

Walka czesko-niemiecka.

Prościejów, 12 października. Onegdaj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie ludowe z powodu ostatnich zajść w Bernie. Po zgromadzeniu odbyła się demonstracya, podczas której wybijano szyby w domach niemieckich, żydowskich a także w kilku czeskich. Wojsko rozprószyło tłumy. Kilka osób było rannych, z tych jedna ciężko. Żandarmeryę w kilku miejscach obrzucono kamieniami. Interwencyi władz politycznych należy zawdzięczać, że wojsko nie zrobiło użytku z broni palnej. Demonstracye trwały aż do północy.

Cesarz Wilhelm a robotnicy.

Berlin, 12 października. Z powodu doniesienia, jakoby cesarz Wilhelm oświadczył kanclerzowi, że dla robotników dość już zrobiono („miska kompotu już pełna — na razie dość już zrobiono dla robotników"), ogłasza pismo „Sociale Praxis" pismo Bülowa w odpowiedzi na zapytanie wydawcy, że cesarz nigdy do kanclerza tego nie powiedział.

Lokaut elektryczny w Berlinie.

Berlin, 12 października. Dyrekcye fabryk elektrycznych, objętych strejkiem, oświadczyły delegatom robotników strejkujących, że zatrzymują poczynione dotąd koncesye, ale nie mogą się dalej posunąć. Strejkujący mogą się do piątku popołudniu zdecydować. W razie przyjęcia tego ultimatum zostaną robotnicy napowrót przyjęci i ruch na nowo podjęty.

Szwecya i Norwegia.

Sztokholm, 12 października. Specyalna komisya parlamentu dla umowy karlsztadzkiej uchwaliła wczoraj jednomyślnie przyjęcie umowy.

Sztokholm, 12 października. Wczoraj wydano rozkaz, uwalniający powołanych do służby marynarzy i cofający z granicy zachodniej wysłane tam wojsko.

Zderzenie pociągów.

Sillein, 11 października. Pociąg osobowy, idący z Trenczyna, zderzył się na jednej stacyi kolei koszycko-bogumińskiej z pociągiem towarowym, zdążającym do Bogumina. Jedna osoba z personalu kolejowego zabita, dwie ciężko ranne.

Nie kijem, to pałką.

Paryż, 11 października. Minister wojny oświadczył pewnemu dziennikarzowi, że w przyszłości dla utrzymania porządku podczas strejków nie będzie używał wojska, tylko żandarmeryę; z powodu tego nastąpi wzmocnienie żandarmeryi.

Leopold chce anektować Kongo.

Londyn, 11 października. „Daily Chronicle" donosi, że król belgijski Leopold wobec kilku wybitnych polityków poufnie oświadczył, że zamierza anektować Kongo.

Pożyczka japońska.

Frankfurt, 12 października. Z Londynu donoszą do „Frankf. Ztg.", iż potwierdza się wiadomość, że japońska pożyczka już została zawartą z konsorcyum, na którego czele stoi dom Rotszylda.

Feldkirch, 12 października. Zmarł tu poseł do rady państwa, Drexel.

Tokio, 12 października. Telegram z Modżi donosi, że okręt angielski „Leho" najechał koło Szantungu na minę. 15 osób brak.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Publiczne zgromadzenie robotników piekarskich w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o godzinie 10 rano w sali stow. „Postęp" (ulica Starowiślna 42) z porządkiem dziennym: organizacya zawodowa, ubezpieczenie na starość.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).

LIST OTWARTY

do Jego Ekscelencyi Tajnego Radcy cesarskiego

Hrabiego WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO

byłego prezesa centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych, obecnie prezesa Koła polskiego.

. . . . — Więc już rozumiecie,
Że Dzieduszycki nie miał jednej kreski.
Od brzegów Dźwiny po hordy Nogajca
Wszyscy w Ojczyźnie mówili: to zdrajca!
Juliusz Słowacki — Beniowski.
Księga II. XXXI.

Ekscelencyo! W wielkiej parlamentarnej debacie nad reformą wyborczą, stoczonej w austryackiej Izbie posłów, stanąłeś sam jeden na czele Twego klubu w poprzek wszystkim usiłowaniom, zmierzającym do zmiany okropnej, fałszywej, dla państwa, narodów i klas społecznych szkodliwej, na kłamliwych, pustych przywilejach opartej, dzisiejszej ustawy wyborczej.

W tym samym czasie, gdy nawet w Petersburgu tworzy się liga powszechnego i równego prawa wyborczego, gdy w Polsce wszystko, co żyje i myśli i do walki zdolne, usiłuje dobić się sprawiedliwej reprezentacyi parlamentarnej, wystąpiłeś Ekscelencyo jako jedyny wróg równego prawa wyborczego, bo Twoi klasowi przyjaciele: feudali czescy i liberalna szlachta niemiecka nie mieli Twego czoła, aby w takiej sprawie podobnie Tobie odważyli się przemówić.

Inni szlachcice — powtarzam — nie mieli czoła rzucać z wyżyny swoich nikczemnych, darowanych przez koronę i biurokracyę przywilejów, takiego zdania, jak to, że „demokracya musi dopiero zasłużyć na równe głosowanie“! Główną bowiem „zasługą“ Twoich „wyborców“ (masz ich, Ekscelencyo, nie całe trzy tuziny...) jest to, że urodzili się obszarnikami lub zdołali dojść do posiadania tabularnej własności. Każdy najlichszy giełdziarz może sobie dzisiaj ten przywilej kupić wraz z starym inwentarzem dworskim.

I Ty, Ekscelencyo, milionom ludu, które żywią i bronią Ciebie i Twoich klasowych kolegów i całe państwo, Ty każesz się jeszcze zasługiwać osobno, aby mogli być obywatelami tego państwa, równymi Tobie, tak, jak są wedle Twojej własnej religii — przed Bogiem!

Gdyby szlachcic czeski lub niemiecki na podobne słowa się odważył, zostałby zmieciony z powierzchni politycznej. Tobie, potomkowi owego sławnego regimentarza, wroga konfederatów barskich, gazety galicyjskie niemal wieńce laurowe wiją...

W sposób przynoszący honor Twojej, Ekscelencyo, chytrości, zacząłeś natrząsać się z dzisiejszego parlamentu, że ta osławiona Izba posłów (gdzie Ty i Twoich 63 mameluków od ośmiu lat nie potrafiliście wcale uzdrowić stosunków) — ośmiela się oświadczać za reformą wyborczą.

Ale cóż innego i lepszego może zrobić niedołężny władca, jak tylko ustąpić na rzecz godniejszego i mądrzejszego? Wszak gdyby ten parlament był zdolnym do życia, gdyby zadowolnić mógł potrzeby państwa, narodów i klas społecznych, niktby o reformę jego ustaw wyborczych nie wołał, a gdyby wołał, niktby go nie poparł!

Ale parlament i państwo i narody i klasy w Austryi przebywają najstraszniejsze przesilenie; od ośmiu lat rządzi Austryą absolutyzm biurokratyczny § 14 i z roku na rok szczupleje kontrola ludowa, choć z roku na rok rosną tego ludu ciężary.

Cóż lepszego mogło zrobić owych siedm partyj, owa większość parlamentu (155 głosów przeciw 114 — w tem 46 „Polaków“) — jak wezwać rząd, aby przedłożył ustawowy projekt reformy wyborczej?

Ty Ekscelencyo i w tem wezwaniu widziałeś tylko zabawną sprzeczność, boż te same partye wyrażały równocześnie nieufność w politykę rządową. Ale niestety nikt inny oprócz rządu nie ma, ani mieć nie może w swoich rękach owych tysięcy dat statystycznych, nieodzownych dla umotywowania każdego przepisu projektu ustawy.

Tajny Radca cesarski, rządowiec od stóp do głów, gotów na usługi każdego rządu za bardzo skromną opłatą, Ty Ekscelencyo wiesz o tem przecież doskonale. Ale dla Twoich galicyjskich gazet i — dla „Neue freie Presse“ (nr 14.772) polemika Twoja była bardzo „pikant“...

Coś Ekscelencyo mówił o konieczności raczej surowego regulaminu i o jakiejś „decentralizacyi“, nie ma właściwie nic wspólnego z reformą wyborczą i przypomina raczej politykę Trepowa, niż jakiego Europejczyka, a lawkowym frazesem o „decentralizacyi“ wymknąłeś się poza parlament na mgliste pole prawno-państwowych reform, których wrogami są Twoi nawet najbliżsi przyjaciele polityczni.

Jeden tylko jedyny **argument** przeciwko czeskim i niemieckim zwolennikom równego prawa wyborczego podniosłeś Ekscelencyo i o dziwo! w tym argumencie zachowywałeś się jako fanatyczny zwolennik **równego**, bezwzględnie równego prawa wyborczego. Dla wygody publiczności przytoczę — wobec niewydanego jeszcze stenogramu — słowa Ekscelencyi z organu najbardziej Tobą zachwyconego, z „Neue freie Presse“ (z 6 października). Powiedziałeś Ekscelencyo wśród zachwytu Koła polskiego:

> „To prawo wyborcze ma być równem tylko dla wyborców w Czechach, Morawach i krajach alpejskich, nierówne dla Polaków i Rusinów. Jak długo istnieją kurye, jak długo siła podatkowa wywiera także wpływ na wybory, możemy znieść prawo wyborcze, nadane naszemu krajowi. Ale w dniu proklamowania równego prawa wyborczego, któreby wykluczało tylko Polaków i Rusinów, musielibyśmy się uznać za jakiś w państwie pogardzany naród. Jeżeli powszechne prawo wyborcze rzeczywiście wprowadzą, wówczas **trzecią** część wszystkich mandatów muszą dostać reprezentanci Galicyi. Inaczej nie przyjdzie do powszechnego prawa wyborczego!“

Ta gorąca, patryotyczna filipika zmierzała do dania odprawy drowi Kramarzowi, Czechowi, który broniąc się przeciwko jedynemu czynnikowi, t. j. **liczbie głów ludności**, jako podstawie równego głosowania, wspomniał także o drugim czynniku, t. j. o **sile podatkowej**.

I oto stałeś się Ekscelencyo nagle obrońcą nietylko absolutnie równego prawa wyborczego, ale zarazem głosowałeś przeciwko wszelkiemu naruszaniu dzisiejszych potwornych i szkodliwych kuryj wyborczych, jako Polak i jako Rusin!... Dzieduszyccy na tym ostatnim punkcie mają wprawę.

Rusinów zostawiam im samym; **wszyscy** oni podpisali swój wniosek nagły za równem prawem wyborczem i **wszyscy** przeciwko Tobie Ekscelencyo i przeciwko Twoim wytresowanym klubowcom głosowali.

Aleś podobno Polaków, a w każdym razie Galicyę od szkody, od upośledzenia jakiegoś uratował, zwalczając uwagę dra Kramarza o znaczeniu siły podatkowej („Steuerleistung“) i odrzucając z tego powodu równe prawo wyborcze.

Zasłużyłeś się krajowi znowu.

A tymczasem w rzeczywistości mówiłeś jak krzywdziciel kraju, jak wróg Polaków i Rusinów, jako reprezentant jedynie i wyłącznie szlacheckich przywilejów, jako prawdziwy potomek owego zniesławionego regimentarza Dzieduszyckiego, o którym tak wymownie pisał Słowacki, każąc swojemu księdzu Markowi przybić do stołu tureckim nożem obie zdradzieckie ręce Twego przodka!

Dowiodę Ci Ekscelencyo tej infamii cyframi.

Przypuśćmy, że w Austryi, w Galicyi i w innych krajach nie zmieni się wcale liczba mandatów, przypadających na każdy kraj z osobna, a tylko zniosą kurye i zaprowadzą **równe** prawo wyborcze. Dzisiaj głosy wszystkich mieszczan, chłopów i robotników w Galicyi, Polaków i Rusinów, mieszczą się w trzech kuryach: miejskiej (13 mandatów), wiejskiej (27) i ogólnej (15). Cała ludność Galicyi ma do dyspozycyi **55 mandatów**. Garsteczka zaś obszarników i finansistów ma 20 plus 3 mandaty, razem **23**.

Ponieważ Galicya liczy 7,300.000 mieszkańców, więc dzisiaj za jednym mandatem miejskim lub wiejskim stoi przeciętnie aż 130 tysięcy mieszkańców.

Przy wprowadzeniu **równego** prawa wyborczego i zniesieniu kuryj, lud w Galicyi dostałby jeszcze 23 mandaty uprzywilejowane do swojej już dyspozycyi, miałby więc razem wszystkie 78. Wtedy na jeden mandat przypadałoby już tylko 94 tysiące mieszkańców. Czyli: samo zniesienie przywilejów szlacheckich dałoby ogółowi Polaków i Rusinów poprawę ich siły wyborczej o jedną trzecią!

Znaczy to tak samo, jak gdyby ktoś chciał się uwolnić od lichwiarza, któremu płacił 13 procent i zaciągnął pożyczkę w banku na 9 procent.

Zrozumiemy teraz, dlaczego wszyscy dwudziestu obszarników Koła polskiego byli w piątek ubiegły w parlamencie i głosowali jak jeden mąż przeciwko wszystkim wnioskom, nawet klerykalnym! To byli lichwiarze drapieżni, z Tobą Ekscelencyo na czele.

Ale Tyś obronił Polaków i Galicyę od czekającego nas upokorzenia, w razie gdyby zwolennik reformy wyborczej dr Kramarz zwyciężył ze swym argumentem o sile podatkowej.

Wszak za to Ekscelencyę wielbią gazety Twoje.

I w to jedynie ci uwierzą, którzy chcą się łudzić lub drugich oszukiwać. Najpierw małe wspomnienie istotnego pokrzywdzenia naszego kraju i całej jego ludności z przed 10 laty.

Był wtedy „polski rząd“; na czele państwa stał Polak hr. Badeni, na czele polityki zagranicznej Polak hr. Gołuchowski, kanclerzem skarbu był Polak dr Biliński, a interesów Galicyi pilnować miał Polak dr Rittner. Nigdy nie było tylu Polaków naraz ministrami!

Wówczas to hr. Badeni wniósł projekt dra Rittnera utworzenia **ogólnej kuryi**. Ponieważ wszystkie interesy finansowe, cała własność skupiała się już w czterech kuryach, więc kurya ogólna miała być reprezentacyą hołyszów, ludzi mających tylko głowę na karku i dziesięć palców. **Taka** kurya miała chyba **jedyne** oparcie w liczbie głosów ludności, mającej być obdarzoną mandatami. Otóż wtedy to Galicyi należało się wedle liczby ludności 22 mandatów. A dano jej tylko 15, czyli, że cały „polski rząd“ i całe Koło polskie **okradli razem swój własny kraj o siedm mandatów** — ze strachu przed „swoim“ chłopem i robotnikiem... Patryoci.

A teraz wróćmy do Kramarzowego niebezpieczeństwa, przed którem nas z takim patosem obronił Ekscelencya Dzieduszycki.

Ludność naszego kraju wynosi 28·45% ludności całej Austryi. Jeżeliby więc miano nam dać absolutnie równe prawo wyborcze, to tyle tylko by się nam należało, a nie jedną trzecią, czyli 33% jak wołał zaperzony Ekscelencya. Ale on przeholował umyślnie, aby Niemcom i Czechom zohydzić wszelką myśl o reformie, aby ich nastraszyć biednym chłopem polskim i ruskim, aby zrobić reformę groźną dla „kulturnej“ burżuazyi czeskiej i niemieckiej. Ze słów jego brzmiała wyraźnie groźba obrzydliwa: „Jeżeli nam szlachcicom wydrzecie nasze przywileje, wówczas zmajoryzują Was tutaj chłopi analfabeci polscy i ruscy. Biada Wam!“

Nastraszył jednakże tylko tych, co **chcieli** się bać, tj. garść najzacofańszej burżuazyi niemieckiej i szlachtę wszystkich nacyj. Już rozsądniejsi liberali niemieccy w rodzaju posła dra Lechera zapowiedzieli, że zmiotą Dzieduszyckich wraz z ich groźbami co do regulaminu, a dla Niemców nie powinna być straszną rozumna „polityka mniejszości“, tam gdzie są faktycznie w mniejszości.

Ale na Boga! zajrzyjmyż wreszcie w oczy samemu rdzeniowi „upośledzenia“ Galicyi! **Co nam właściwie grozi**, jeżelibyśmy nawet przyjęli projekty uwzględnienia w reformie wyborczej tego co jedni nazywają „siłą podatkową“ („Steuerleistung“), a drudzy rozwojem ekonomicznym w ogóle.

Weźmy najpierw najgorszy dla nas wypadek: ilość mandatów Galicyi ma się opierać na dwóch czynnikach, tj. na ilości głów ludności i na naszej dzisiejszej sile podatkowej, tak jak się ona przejawia w budżetach państwowych.

Ponieważ spis ludności robiono w r. 1900, więc i dochody państwa z Galicyi weźmiemy z budżetu za ten sam rok.

W r. 1900 wynosiły:

Dochody	Austryi	z Galicyi	Procent dochodów z Galicyi*)
Podatki bezpośrednie	278,189.000	26,095.000	9·4%
Podatki pośrednie . . . , . .	317,421.000	40,647 000	12·8%
Sól	45,859.000	17,224.000	35·3%
Tytoń	216,865.000	28,419.000	13·1%
Stemple, taksy, należytości, loterya	194,446.000	21,259.000	10·9%
Razem .	**1.052,783.000**	**133,645.000**	**12·7%**

Mamy teraz obliczone dwa czynniki: 1) ludność, 2) podatkowe dochody z kraju, oczywiście tylko najgłówniejsze ich pozycye. Ludność nasza wynosi 28·45%, podatki nasze 12·7%, rezultat byłby zatem 20·57% mandatów dla Galicyi. Od 425 mandatów Izby posłów 20·57% **równałoby się to 87 mandatów dla Galicyi.**

Dzisiaj zaś mamy ich tylko 78. Czyli krótko mówiąc, najgorsze „niebezpieczeństwo“ leżałoby dla nas wedle Ekscelencyi w tem, że kraj dostałby dziewięć mandatów więcej! I przeciwko temu przemawiałeś Ekscelencyo wśród oklasków Twoich zdemoralizowanych klubowców, którzy jedno co prawda mieli na swoje usprawiedliwienie, że sprawy tej zupełnie nie rozumieją, ale czują instynktownie, że ich nikczemnym przywilejom kastowym coś zagraża.

Ale to najgorszy — powtarzam — dla nas wypadek. Sam osobiście stoję na stanowisku, że państwo to nie spółka zarobkowa i że krwi ludzkiej nie można taksować na równi z żadną „siłą podatkową“. Gdyby mi jednak kazano wybierać koniecznie kombinacyę tych dwóch czynników jako podstawę do wymierzenia ilości mandatów dla danego narodu lub danego kraju, to najpierwbym walczył o największą wagę dla danej jednostki procentowej ludności, tak, że powstałby szereg stopni, w których procent ludności więcejby znaczył, niż procent pieniędzy wybieranych z kieszeni ludności na rzecz państwa.

Następnie należy zwrócić uwagę na trzy czynniki, nawet, gdyby się stanęło w zupełności na stanowisku ludności i siły podatkowej, traktowanej jako czynnik równej wagi. Oto Galicya jest miejscem zbytu dla fabrykantów zachodnio-austryackich, czyli jako konsument składa ogromne daniny na rzecz „siły podatkowej“ innych krajów. Powtóre udział Galicyi w wydatkach kulturalnych i gospodarczych państwa jest mniejszy, niż jej procent liczby ludności. Po trzecie ani Polacy, ani Rusini nie mają wcale odpowiedniego do swej liczby udziału w najwyższych urzędach, a zwłaszcza w armii i dyplomacyi.

*) W niektórych cyfrach opuszczam dla rachunkowego uproszczenia ostatnie trzy cyfry. Wobec milionów niema to żadnego znaczenia.

Gdyby zatem obliczono naszą „siłę podatkową“ np. na 15% całości, to ilość mandatów wypadłaby 92, czyli kraj otrzymałby 14 mandatów więcej i to nie żadnych uprzywilejowanych, rezerwowanych dla jakiegoś ambitnego próżniaka herbowego, lub plutokraty, potrzebującego ładnej karty wizytowej, ale **14 mandatów dla całego narodu!**

Ale te wszystkie obliczenia są bezczelnemi kpinami w ustach człowieka, który nie chce żadnej reformy, który zamiast niej woła jak opętany o kaganiec ostrzejszego regulaminu dla zakonserwowania krzywdy wszystkich narodów.

W ciężkich dla naszego narodu czasach zarobiłeś Ekscelencyo dla swego klubu i dla całej Twojej gazeciarskiej „opinii publicznej“ na zupełnie zasłużoną wzgardę i na odrazę wszystkich czynników ludowych, ba wszystkich rozważniejszych polityków, którzy widzą, że tylko reforma wyborcza, tylko zniesienie kuryj i pogłębienie źródła sił prawodawczych w szerokie masy ludowe, może otworzyć drogę dla rozwoju państwa, tak samo jak narodów, je składających.

Tem obrzydliwiej, Ekscelencyo, wyglądałeś w Wiedniu, im dokładniej wiemy, że i w kraju, w sejmie lwowskim, w tej galicyjskiej „dumie“, jesteś zaciętym wrogiem równego prawa wyborczego do sejmu, a niejednemu z świadomych rzeczy słuchaczy przyszły na myśl słowa dzielnego staruszka Gniewosza, który Ci, Ekscelencyo, nie chciał w r. 1897 po wyborach podać ręki w parlamencie, mówiąc, że Twoja świeżą krwią chłopską zbrukana... Wszak byłeś wówczas prezesem centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych i lichwowałeś krwią, niewinnie przelaną... Potomkiem jesteś, Ekscelencyo, nieodrodnym swego przodka, owego regimentarza wołyńskiego.

Zgrozą oburzenia przejąć powinno Polaków to, co Ty Ekscelencyo i Twoi klubowcy zrobiliście wobec 200 tysięcy rodaków naszych na Śląsku austryackim. Tam w Księstwie Cieszyńskiem 200 tysięcy ludu polskiego ugina karku przed 40 tysiącami Niemców, komenderowanych przez najbutniejszą może burżuazyę niemiecką Bielska i prowokatora z Cieszyna hakatystę dra Demla. Cała ludność polska i jej poseł dr Michejda muszą być z natury rzeczy za równem prawem wyborczem, bo ta równość prawa zniosłaby tam wprost zależność narodową Polaków. A tam niema analfabetów, ani kraj nie tonie w nędzy, jak Wasz Ekscelencyo folwark: Galicya!

I oto przychodzi pora głosowania nad potrzebą równego prawa głosowania. Panowie Dzieduszyccy i ich wytresowani klubowcy głosują solidarnie z Demlem i Mengerem przeciw reformie wyborczej, a biedny reprezentant 200 tysięcy Polaków na Śląsku, p. dr Michejda musi wyjść za drzwi i w kurytarzach czekać pokornie, aż jego klub, Koło polskie obali najważniejsze życzenia jego wyborców!...

To się u Was Ekscelencyo nazywa „solidarnością narodową“.

U nas to się nazywa Targowicą.

A obok p. dra Michejdy za drzwiami czekali w tej samej pokornej postawie dwaj chłopi pp. Bomba i Fijak, którzy nie śmieli przeciwko wnioskowi głosować, ale tyle wstydu jeszcze zachowali, że przynajmniej nie zdradzili jawnie najważniejszego interesu chłopów, jak to uczynił w Izbie pijanica Szajer, Twój kolega z klubu Ekscelencyo. Czekał tam również i p. dr Petelenz, który na sali ratuszowej w Krakowie w mowie kandydackiej ogłosił się jawnym i otwartym zwolennikiem równego prawa głosowania i dostał za to mandat. W parlamencie jako członek Twojego „Koła“ wyjść musiał za drzwi, aby zostawić wolne pole takiemu np. Kozłowskiemu, który ma całych 20 wyborców...

Cała Twoja Ekscelencyo „delegacya“ polska zachowała się jak delegacya kliki obszarniczej, zdradzająca w haniebny sposób interesy kraju, chłopów, mieszczan i robotników, aby tylko uratować swoje przywileje szlachecko-obszarnicze.

Wygłaszając swoją mowę, byłeś Ekscelencyo najgorszym szkodnikiem kraju i jego rozwoju, jego przyszłości. Wyodrębniłeś bez najmniejszej potrzeby — gorzej niż dr Kramarz i niemieccy politycy — Galicyę, jako kraj, albo wrogi wszelkiej reformie, albo grożący jakiemś mistycznem, nieokreślonem niebezpieczeństwem reszcie państwa na wypadek zaprowadzenia równego głosowania. Zamiast jakiegokolwiek rzeczowego liczenia się z potrzebami politycznemi obu narodów, zamieszkujących Galicyę, wystąpiłeś jak fanatyk przywilejów szlacheckich, zaperzony i wrzeszczący, jakim Cię dawno nie słyszano.

Pierwszy w uchwalaniu ciężarów wojskowych i nowych podatków, płaconych przez szeroką masę ludu polskiego i ruskiego, ostatnim będziesz w każdem dziele reformy na rzecz praw politycznych, społecznych lub narodowych obu tych ludów. A przywileje swoje, w imię których jesteś wrogiem i szkodnikiem kraju, pokrywasz jeszcze zuchwale maską patryotyzmu. Jesteś Ekscelencyo typowym pasożytem, żyjącym na narodowem naszem ciele.

Prowadzisz Ekscelencyo politykę, której jedno wschodnie skrzydło strzaskane wieczną walką z Rusinami — walką bez wyjścia, a zachodnie obłamane przez ustawiczne wydawanie śląskich Polaków na łup mniejszości hakatystycznej.

I Ty, Tajny Radco Cesarski i Twoi przyjaciele polityczni trzymacie się już tylko łaską dworu, faworem biskupich kuryj i geszefciarskim interesem kahałów. Żandarm, ksiądz i faktor kahalny — to trzy filary Waszego „prawa wyborczego“ w Galicyi, prawa sfałszowanego i wynaturzonego kuryami wyborczemi.

Bez nich nie byłbyś może panie hrabio posłem, ani Ekscelencyą!...

Ale lud nie chce przy wyborach ani bagnetów, ani znieważonych agitacyą ambon, ani judaszowych srebrników hyen wyborczych. On chce zostać prawdziwym obywatelem gminy, kraju i państwa, chce, aby te trzy najpotężniejsze instytucye jemu służyły, jego potęgę przedstawiały, jemu życie na ziemi ułatwiały, a nie były w arendzie garści stanowych czy klasowych, drapieżnych i sprytnych wyzyskiwaczy.

Lud walczy o równe prawo wyborcze i walki tej nie zaprzestanie, choćby wszyscy wnukowie Targowiczan z potomkiem zdrajcy wołyńskiego regimentarza na czele, w poprzek drogi ludowej stanęli. Upór uprzywilejowanych, upór ślepy i bezwzględny może tylko katastrofę wywołać. Zanadto jesteś oczytanym Ekscelencyo, żebym Ci miał takie katastrofy z historyi ludów wyliczać. Nie takie tam głowy spadały, jak Twoja Ekscelencyo, nie takie przywileje szły w przepaść bezsiły i zapomnienia...

Nie grożę Tobie i Twoim stanowym przyjaciołom, nie straszę gwałtem ludowym, bom zwolennikiem reform, umożliwiających właśnie spokojną i cywilizowaną walkę o życie, o chleb i prawo ludu, ale zwracam uwagę opinii na to, co się o miedzę kraju dzieje, na walkę rewolucyjną w Królestwie polskiem i w Rosyi, gdzie krew się leje strumieniami także w walce o konstytucyjne prawo, w walce przeciwko carskim i czynowniczym przywilejom i bezprawiom.

Czyż sądzi kto, że tylko Polacy w Galicyi pozostaną nietknięci tym świętym prądem rewolucyjnym, że nędzę naszą, że brak praw politycznych zawsze pokornie znosić będziemy? Kto tak sądzi, ten przez to samo wyraża największą wzgardę Polakom w Galicyi lub największą niewiarę w ich siły narodowe, społeczne i polityczne.

Ale są i tacy, którzy schronieni „bezpiecznie pod dachem“ (słowa Twoje Ekscelencyo, w sejmie wyrzeczone...) w imię swoich przywilejów i chwilowej przewagi, urągają koniecznościom historycznym, hamują każdy krok narodu naprzód zrobiony, fałszować chcąc politykę, tak jak sfałszowali historyę...

Na czele takich Ty Ekscelencyo dzisiaj stoisz, czy to jako Prezes Centralnego Komitetu dla rozbojów wyborczych, czy jako „regimentarz“ Koła polskiego; jesteś widomą ich głową i pod Twoim też adresem list ten otwarty stosuję.

Kraków, dnia 11 października 1905.

Ignacy Daszyński
poseł do Rady państwa.

Wydawca Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z Drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).